

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Num. r pojedynczy 30 hal.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

ZA ZMIANĘ ADRESU

opłaca się 40 hal., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ o
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

W interesie oświaty należy domagać się, aby „Szkolnictwo“ czytali członkowie Rad Szk. okr. i miejscowych.

Przed wiecem — dla wiecu.

Ruch nauczycielski, tak żywy w ostatnich latach, po zamknięciu ostatniej sesji sejmowej ożywił się jeszcze bardziej. I sprawdziło się znów przysłowie: „Niema złego, coby na dobre nie wyszło“. Gdyby ostatnia sesja sejmowa przyniosła jakie takie podwyższenie płac nauczycielskich, możeby dziś umysł się uspokoił i możeby w ruchu nauczycielskim nastąpił moment stagnacji, może nawet martwota zapanowałaby w naszych szeregach. A tak... trzeba było nowego zawodu, trzeba było rzuć jałmużny 40to koronowej, wypadającej przeciętnie na każdą głowę nauczycielską, by chwilowo spokojne szeregi, drgnęły nowym porywem oburzenia, ponownym uczuciem doznanego upokorzenia, ciśniętego w postaci... *premi* za większą ilość dzieci.

I stało się!... Po całym kraju wzdłuż i wszerz przebiegło ze zdwojonym rozgłosem hasło organizacji. Dwa towarzystwa nauczycielskie zapowiedziały zwołanie 3go powszechnego wiecu nauczycielskiego, wezwały 10.000 armię do przygotowanej akcji w poszczególnych powiatach. Skoro tylko porozumienie się krajowych towarzystw nauczycielskich przyjdzie do skutku, możemy być pewni, że tą razą na wiec przybędzie cała niemal galicyjska armia nauczycielska. Cały olbrzymi zastęp pracowników na niwie oświaty ludowej stanie jak jeden mąż, nie już ze skargą i jękiem niedoli, ale z niezachwianem poczuciem słuszności swej sprawy i głośnym żądaniem poprawy tych stosunków, co od dziesiątek lat gnioły nas jak z mora, co tysiące rodzin nauczycielskich skazywały na życie jutra niepewne, na dni bez radości, na nędzę w razie dłuższej choroby, na kij i torbę żebracza w razie przedwczesnej niezdolności do służby, kalectwa lub śmierci głowy rodziny.

Więc dziś w przededniu owej wielkiej chwili rzucamy garść uwag w tej nadziei, że cały ogół nauczycielski rozważy je zechce. Chcemy zapewnić

wiecowi *stanowczy skutek*, chcemy spowodować *należyte przygotowanie materiału* do obrad, uchwał i rezolucji wiecowych, chcemy *zapobiedz wszelkiej dorywczości* i zamieszaniu w akcji wiecem wskazanej.

Przedewszystkiem należy nam zrozumieć, że byłoby rzeczą niegodną zwać wszystko na barki inicjatorów wiecu, zrozumieć, że ci pomimo nadludzkich wysiłków, nie mogą wszystkiego przygotować, nie mogą ostatecznie z góry przesądzić i przewidzieć uchwał wiecowych. Trzeba przyjąć za pewnik, że w łonie kilkutyśięcznego zgromadzenia zająć mogą poważne, a nawet jaskrawe różnice zdań, co spowodować może przedewszystkiem zamęt w obradach, dalej przewleknięcie się rozpraw ponad granice możliwości, a w końcu uniemożliwić nawet powzięcie stanowczych uchwał. Stąd wynika konieczność przygotowania materiału do obrad nie przez samych tylko referentów, ale przez cały ogół nauczycielski.

Również należy pamiętać, że wszelkie rezolucje i uchwały wiecowe o tyle większą będą miały wartość i znaczenie, o ile staranniej i lepiej będą uмотywowane. — A zestawienia motywów nie można także odkładać do chwili wiecu, bo snadnie zająłby mógł wypadek, że w pospiesznym tempie obrad szczegółowe takie zestawienie okazałoby się niemożliwym. Motywów więc zarówno jak i wniosków dostarczyć należy referentom poprzód przed wiecem, a dostarczyć ich może znów tylko cały ogół nauczycielski.

Pierwszym zatem krokiem przedwiecym muszą być *powiatowe wiece nauczycielskie*. W każdym powiecie musi się znaleźć komitet lub choćby nawet jednostka, któraby się bezwzględnie niemal zajęła zwołaniem poufnego zgromadzenia nauczycieli całego powiatu. W 35. numerze „Szkolnictwa“ na str. 262. znajdują się potrzebne dla inicjatorów takich zgromadzeń wskazówki i wyjaśnienia.

1) Na każdym takim wiecu powiatowym wybrać należy komitet wykonawczy, a w jego składzie jednego lub dwu mężów zaufania. Rzeczą tych ostatnich

Celem uregulowania nakładu prosimy jak najusiłniej o łaskawe wyrównanie zaległości i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

byłoby w dniu, oznaczonym przez inicjatorów powszechnego wiecu zebrać się dla wyboru komitetu wiecowego i porozumienia się co do prac przedwstępnych na wiecach powiatowych. Mężowie zaufania mają reprezentować nauczycielstwo danego powiatu, porozumiewać się z komitetem wiecowym i być pośrednikami między nim a swoimi wyborcami. Oni mają na zebraniach poufnych informować nauczycielstwo swego powiatu o postanowieniach komitetu wiecowego, przedkładać temuż komitetowi uchwały i umotywowane rezolucje, zapadłe na zgromadzeniach powiatowych. Oni wreszcie w przeddzień powszechnego wiecu stanowią obszerniejszy organizacyjny komitet wiecowy, a każdy z nich z nauczycielstwem swego powiatu porozumieć się musi w sprawie wszelkich wyborów, z toku obrad wiecowych wynikających.

Mandaty mężów zaufania nie wygasają i po odbytym wiecu. Z chwilą dokonania przez wiec wyboru Krajowego komitetu wykonawczego, mężowie zaufania tworzą rodzaj rady nadzorczej, pełniąc zarazem funkcje doradców tegoż komitetu i są pośrednikami między nim a nauczycielstwem swego okręgu.

2) Wybrany na powszechnem wiecu „Krajowy komitet wykonawczy“ podzielić należy na cztery stałe sekcje, a to: 1) sekcję referentów, 2) sekcję prasową (dziennikarską), 3) sekcję finansową, 4) sekcję administracyjną. Każda sekcja musi być należyście złożoną i mieć taką liczbę członków, aby prawidłowo bez przerwy funkcyonować mogła.

Kończąc na dziś nasze uwagi, odnosimy się do całego ogółu nauczycielskiego z gorącym wezwaniem:

Jak się ożeniłem?

Ze wspomnień nauczyciela — dekadenta.

(Rzecz — nagrodzona przez Redakcję „Śmigusa“)

Dość, że się ożeniłem...

A że się ożeniłem, przekonać Państwo mogę nie tylko metryką ślubu, która jest publicznym dokumentem (choć teraz i publiczne dokumenta fałszują) ale i żoną, żoną w naturze, którą, jeśli chcecie, okażę w całej okazałości, a przekonacie się, że prawdziwa i nie sfalszowana.

A że „Śmigus“ ogłosił w swoim konkursie, iż humoreska ma być na temat „Jak się ożeniłem — ze wspomnień dekadenta“ (o nauczycielu nie ma tam mowy, chociaż i nauczycielowi wolno być dekadentem) to muszę Państwu powiedzieć, jak do tego, to jest do żony, przyszedłem. Oczywiście, muszę opowiedzieć nie jako nauczyciel, to jest, nie bałamutnie, ale jasno i zwięźle, a przede wszystkim zrozumiale (czem się dekadenci nie odznaczają), bo inaczej nie otrzymam przyrzeczonej nagrody, chociaż zdobędę sławę — dekadenta.

Idzie mi przede wszystkim o to, ażeby wyjaśnić Tobie piękna czytelniczko i prenumeratko i Tobie szanowny czytelniku i prenumeratze, dla czego ja właściwie jestem dekadentem. Są poeci dekadenci, są malarze dekadenci, są rzeźbiarze dekadenci, a więc dla czego by nie miał być nauczyciel dekadentem, dla czego

nie czekajcie w żadnym powiecie na jakieś odezwy prośby! Zawiązuje bezwzględnie komitety organizacyjne, mające zająć się zwołaniem pierwszego powiatowego wiecu nauczycielskiego.

To na dziś pierwszy krok całej akcji przedwiecowej — pierwszy i najważniejszy! (C. d. n.)



Fałszerze opinii.

Nieszczęśliwa Galicya posiada mnóstwo płatnych ludzi, którzy w ostatnich czasach usiłują różnymi hasłami mącić opinię w kraju i dzielić ludność na obozy polityczne. Szczególniej w obecnej dobie, kiedy na śmierć i życie toczy się walka między ludem, więzionym przez długie wieki w ciężkiej niewoli z jednej — a szlachecką kliką, która na mocy przywilejów wyborczych do ciał prawodawczych ma olbrzymią przewagę — z drugiej strony.

Gdy zaś tak pomiędzy ludem jakoteż między inteligencją są liczne jednostki, które nie tylko zachowują się biernie wobec bezprawia, idącego z góry, a ponadto jako nie zdecydowane na krok radykalniejszy nie umieją odróżnić prawdy od fałszu, zwłaszcza gdy ten owinięty jest w strojną sukienkę — dlatego pragniemy ostrzedz nauczycielstwo przed fałszerzami opinii i wyjaśnimy w krótkości, jakich środków chwytają się oni, aby zniszczyć rozpoczętą walkę o reformę wyborczą i „uporządkować stosunki“ w kraju na długie lata!

Oto godzinowa prasa: „Czas“, „Głos Narodu“,

nie miał by mieć nastroju, symbolu, a szczególnie nie wierzył w „nagie dusze?“

Otóż ja mam nastrój i symbol, a nagie dusze miały dla mnie i mają do tej pory jeszcze zawsze i wszędzie — urok, pociąg i... i... co tu gadać!... Dość, że jestem w całym tego słowa znaczeniu dekadentem od szpiku do kości, a przynajmniej co do „nagich dusz“, naśladowuję poetów-dekadentów w zupełności i piszę na ten temat rozmaite poematy dekadentcko-symboliczne, które, jakkolwiek do tej pory drukowane nie były, to jednak będą, skoro tylko znajdą nakładcę.

Obecnie zaś, skutkiem ogłoszonego konkursu, odkrywam wam nagą moją duszę w zupełności, odkrywam tajemnicę mego serca, mych pragnień i tajemnice zawodu nauczycielskiego.

Wolałbym wprawdzie, ażeby humoreska była na temat „Dlaczego“ się ożeniłem, a nie „Jak“ się ożeniłem, bo chociaż to na jedno wychodzi, to nie jest jedno. Na pytanie „dlaczego“ odpowiedziałbym np. dla karyery, dla posagu, dla pomocy w gospodarstwie i t. d., a na pytanie „jak“ się ożeniłem?, odpowiada się zwykle „dobrze“ się ożenił — „źle“ się ożenił i t. d. Jest to zasadnicza różnica. Jeśli jednak idzie o to, czym się dobrze ożenił, to muszę przede wszystkim opowiedzieć dla czego się ożeniłem, a z tego więc piękna czytelniczko poznasz, czy się „dobrze“, czy też „źle“, ożeniłem.

„Dziennik Polski“, „Gazeta narod.“, „Przegląd“ i „Słowo Polskie“ powiadają światu i rządowi centralnemu, że szlachta zgodziłaby się chętnie na rozszerzenie prawa wyborczego w Galicyi, lecz w obecnej dobie zgodzić się na to nie może — *bo między ludem wiejskim jest 90% analfabetów*, których oszukaliby przy wyborach różni agitatorzy!!!

A więc ten sam szlachecki rząd krajowy, któremu ciągle wytykamy jego straszną niezyczliwość dla oświaty — dziś, kiedy urzędowa statystyka, stwierdza, że w Galicyi mamy około 50% analfabetów, przekręca rozmyślnie istotny stan rzeczy w tym celu, aby odmówić ludowi praw zagwarantowanych konstytucją i trzymać go dalej w niewoli.

Druga falanga fałszerzy głosi urbi et orbi, że daleko ważniejszym postulatem od reformy wyborczej — jest *wyodrębnienie* Galicyi czyli nadanie jej niezawisłości od rządu centralnego. Skutki takiego stanu można przewidzieć łatwo, nie bawiąc się nawet w przepowiednie, gdyż mamy żywy przykład na wyodrębnieniu Krocacji. Z chwilą wyodrębnienia kraju sejm nasz stałby się wyłączną areną szlachty. Przy pomocy rządu krajowego i przy pomocy ukrajowionych żandarmów i zawisłych tylko od namiestnika starostów, przeprowadziłaby szlachta wybory z taką sumą teroru i gwałtu, że ani jeden poseł opozycyjny nie dostałby się do Sejmu. Zresztą na usługi rządu krajowego pozostawałby stan wyjątkowy z katem i szubienicą, a Sejm aprobowałby wyjątkowe zarządzenia namiestnika.

Wszelka wolna myśl zamarłaby w kraju, ustało-

Muszę jednak powiedzieć Państwu, jak się nazywam.

Nazywam się Ślusarz, Stefan Ślusarz. Jak widziecie, nie herbowiec, nie szlachcic... Urodziłem się w chłopskiej chacie, a że nie smakowała mi praca na roli, po ukończeniu szkół ludowych wepchałem się do gimnazjum, ale tutaj nie miałem szczęścia. Greka i łacina nie lazły do głowy. Porzuciłem więc gimnazjum i wstąpiłem do seminarium nauczycielskiego, gdzie po czterech latach nauki otrzymałem patent na tymczasowego nauczyciela do szkół pospolitych...

O!.. że taki patent daje już przywilej na uczość, macie państwo dowód, że pewna nauczycielka, wyszedłszy za mąż za sędziego, wydaje za niego wyroki i poucza męża, jak ma sprawę przeprowadzać. To już wiele.

Szkoda, wielka szkoda, że pan redaktor nie wpadł na pomysł i nie żądał humoreski na temat n. p. „Jak zostałem kierownikiem szkoły?“ „Jak się udziela urlopów nauczycielom i nauczycielkom?“ (tym szczególnie!) „Jak się reguluje zegar szkolny?“ „Jak się wystawia świadectwa szkolne?“ „Jak się przeprowadza dyscyplinarki nauczycielskie?“ i t. d. Ciekawych mógłbym Państwu udzielić wiadomości pod tym względem. Co się jednak odwlecze, to nie uciecze; dziś opowiem Państwu „Jak się ożeniłem?“ Zaczynam...

Otóż po złożeniu egzaminu dojrzałości i otrzymaniu

by czytelność gazet i wszelki ruch kultury, a żywioły opozycyjne kryćby się musiały w podziemiach i katakombach społeczeństwa. Przewidywania te, nie są czołą fantazją, bo każde z nich oparte jest na zapiskach historycznych, a wiemy przecież z czasów porzbińskich, że szlachta tylko wtedy występowała z sympatją dla wyodrębnienia kraju ilekroć rządy zabobrze krępowały ją w dziele wyzyskiwania i grabienia ludu wiejskiego.

Tak jak wszelkie próby wyjarzmienia Polski przed uwłaszczeniem chłopów i wyzwoleniem włościan z poddaństwa zamierzały tylko do *utrwalenia panowania szlachty*, podobnie przed powszechnym równouprawnieniem ludu galicyjskiego i zaprowadzeniem równego prawa głosowania, jest hasło wyodrębnienia tylko wodą na młyn reakcyi, jest tylko tamą wyzwolenia ludu wiejskiego, jest tylko nędznym środkiem dla intrygantów szlacheckich, do uratowania ostatniej warowni swego panowania.

Dziś kwestya reformy wyborczej stanęła na ostrzu miecza — dziś więc byłby każdy z nas współwinnym zbrodni narodowej, gdyby zachowywał się biernie — lub co gorsza, tumaniał lud lub pracował na rzecz reakcyi.



Poglądowa nauka ortografii.

III.

W dyktacie wyrazów następują głosy po sobie nie w pewnej stałej kolei, jak w dyktacie luźnych zgłosek; *co jest właśnie przyczyną*, że oryentowanie

świadectwa, wniosłem podanie o nadanie posady tymczasowego nauczyciela i postanowiłem przedstawić się inspektorowi szkolnemu. Wiecie zapewne, kto jest inspektor szkolny. O, to wielka ryba, gruba ryba. Ale co tam! idzie o to, jak się ożeniłem?...

Inspektorem szkolnym w tym okręgu, gdzie wniosłem podanie na nauczyciela był p. Marcin Głogowiak.

Z zawodu nie był on pedagogiem. Przedtem chodził na teologię. Nie podobało mu się jakoś, nie chciał być księdzem... Wystąpił z teologii i tułał się początkowo jako guwerner po dworach pańskich. Za protekcją pewnego barona, który chciał go się pozbyć, otrzymał posadę inspektora szkolnego. Dlaczego fachowym pedagogom, którzy za szczyt marzeń uważają objęcie stolca inspektorskiego, zajmuje miejsce nie pedagog, nie chce na razie w to wchodzić, mając przed sobą temat: „Jak się ożeniłem?“

Pan Głogowiak nie ożenił się; a chociaż nie ksiądz, ale zwykły śmiertelnik, miał szczególne upodobanie udawać księdza, golił wąsy, ubierał się w długie kaptoty, podczas hospitacji szkół zajeżdżał tylko do księży i protegował wszędzie księży na przewodniczących Rad szkolnych miejscowych.

Z powodu szczupłego lokalu, w którym było pomieszczone c. k. Starostwo, biuro Rady szkolnej okręgowej, względnie kancelarya pana inspektora, było w jego domu.

(Dok. nast.)

się w głosach i literach wyrazu *stanowi nawet dla dzieci najzdolniejszych* bardzo poważne zadanie, które dla dzieci, co ani wziętych głosek, ani liter na nie dobrze nie znają, wprost jest nie wykonalne. Dyktat zatem w jakiegokolwiek formie byłby prowadzony nie nadaje się z wymienionych już dotąd względów do okazania dziatwie obrazu słów. Ma on jednak jeszcze inne ujemne strony; oto w tej gonitwie dyktujących się wyrazów czy też zdań, braknie nauczycielowi czasu na postaranie się, aby je każde dziecko dobrze usłyszało i poprawnie wymawiało, czyli aby każde dziecko odniosło odpowiednio silne wrażenie słuchowe i wargowe, tak bardzo potrzebne do utworzenia prawidłowego obrazu słowa. Ze względu przeto, że przy dyktacie nie da się przedstawiać prawidłowych obrazów słów, obmyślić należy do tego celu inny sposób, mianowicie taki, *któryby umożliwił powstawanie tych obrazów w wyobraźni dziecka* przez zlanie się w niej w całość wszystkich czterech wrażeń payotowskich i któryby zarazem zgodny był z duchem nauki czytania na podstawie pisania.

Aby uczynić zadość temu żądaniu winno być postępowanie metodyczne po napisaniu znaku na nowy głos i odczytaniu na ten głos luźnych zgłosek następujące. Gdy z rozmówki wyprowadzi się zdanie a z niego wyraz, o którego obraz chodzi, przekonać się trzeba, czy wszystkie dzieci, szczególnie zaś dzieci o gorzej rozwiniętym zmyśle słuchu i o gorszej wymowie dobrze go usłyszały i czy go poprawnie wymówić umieją, co uskuteczni się wołając te właśnie słabsze dzieci do powtórzenia onego wyrazu.

Naturalnie, że to powtarzanie nie może trwać za długo, ale że do niego wołane być mają dzieci o gorzej i najgorzej rozwiniętym zmyśle słuchu, rzeczą jest konieczną, jeżeli chcemy u nich zmysł słuchu rozwinać, wymowę poprawić i umożliwić im w ten sposób tworzenie prawidłowych obrazów słów a sobie zapewnić równomierny postęp dziatwy w nauce.

Po takim należytem okazaniu obrazu słowa w mowie przystępuje się do okazania w piśmie a to pisząc go, lub składając z liter ruchomego abecadła na tablicy. Drugi sposób t. j. składanie wyrazu z liter ruchomych na tablicy, zwłaszcza gdy je uskuteczni nie nauczyciel, lecz uczeń, lepszy jest od pierwszego, bo nie tylko urozmaica naukę, ale zmusza dzieci do więcej czynnego w niej udziału, czem czyni ją gruntowniejszą. Złożony wyraz na tablicy czytany naturalnie naprzód uczeń zdolniejszy a następnie znowu słabsi, mianowicie tacy, co patrzą, a nie widzą. Aby jednak i te dzieci tj. o gorzej rozwiniętym zmyśle wzroku dostrzegły pisownię owego wyrazu, nie wystarczy, aby go odczytały zgłoskami, czyli przegłoskowały a następnie płynnie przeczytały,

ecz konieczna jest, aby go także głoskowały tj. podały nazwy jego liter.

Dopiero po takim znów okazaniu słowa w piśmie można mieć pewność, że i te słabsze dzieci doznały odpowiednio silnego wrażenia wzrokowego i że zlało się ono z poprzedniem słuchowem i wargowem w całość i przystąpić do wywołania ostatniego wrażenia t. j. polecić dzieciom napisanie onego wyrazu na tabliczkach. Napisanie go jednak już teraz za dyktatem przedstawia możliwość, że jeszcze pewien procent dziatwy popełniłby błędy w jego pisowni, użyć więc należy takiego sposobu, któryby tę możliwość prawie wykluczał, co uskuteczni się, dając dzieciom rozkaz *odpisania tego wyrazu z tablicy*.

Korzyści z takiego okazywania dzieciom obrazów słów są bardzo znaczne. Oto nauka ortografii łączy się ściśle z nauką czytania, idzie jej więc w usługi, powtóre dziecko doznając wszystkich czterech wrażeń payotowskich ogląda niejako wyraz ze wszystkich stron, co jest właśnie jednym z głównych warunków poglądowo prowadzonej nauki pisowni.

Że sposób takiego okazywania dzieciom obrazu słów zastosowany jest rzeczywiście do rozwoju umysłowego dziatwy pierwszego roku nauki, nikt zapewne nie zaprzeczy, zachodzi tylko obawa, czy nie zwolni on tempa samej nauki czytania na podstawie pisania. Otóż pod tym względem poucza doświadczenie, że nie tylko jej nie opóźnia lecz owszem przyspiesza a co najważniejsza umożliwia prawie równomierny postęp dziatwy w nauce. Sposób ten daje się zastosować do każdego elementarza, więc i obecnie używanego, ale zalety jego tak ze względu na ortografię, jak i samą naukę czytania, występują na jaw w całej pełni dopiero przy użyciu elementarza o takim układzie grafiki, aby wszystkie jej wyrazy tak opracować się dały. Obecnie zawiera ich graficzna część elementarza za dużo, bo nawet po kilkanaście na jedną literę. W jednej zaś lekcji uporać się można z okazaniem obrazów słów opisanym sposobem *zaledwo z trzema wyrazami*, jak to podaje p. Ziółowski w swej broszurze: *O układzie przyszłego elementarza*.

O prawdziwości tego twierdzenia jedna lekcyja próbna każdego przekona. Jeżeli więc do utworzenia sobie obrazów wszystkich słów grafiki przyjść mają dzieci sposobem payotowskim, a tak być powinno, przeto konieczną jest rzeczą, dać odpowiedni układ grafice przyszłego naszego elementarza, co stanie się przez oparcie go na najnowszej zdobyczy metodycznej w nauce czytania na podstawie pisania tj. na zasadach, na których oparł układ tekstu grafiki swego elementarza Promyk, a które autor wspomnianej co dopiero broszury tak sformułował:

I. Naczelny rząddek każdej lekcyi zawierać ma ma tylko trzy nowe wyrazy, *pismem odbite*;

II. Tekst pod naczelnym rządkiem, służący do wprawy w czytaniu, obejmować winien w pierwszej swej połowie, drukowanej kursywą, kombinacye wyrazów swego naczelnego rządka; w drugiej zaś połowie, mającej na celu powtórkę wziętego materiału, a odbitej antykwą, kombinacyę wyrazów naczelných rządków poprzednich lekcyi. (C. d. nast.)

Z Sejmu krajowego.

Mowa p. G. Małachowskiego

Wobec tak wymownych słów, które padły dziś z tamtej strony Izby, ze strony, która nie zawsze zgadzała się z wnioskami i intencjami tego stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, zdawałoby się, że przemawiać dziś w sprawie polepszenia bytu nauczycielskiego, jest — jak mówi francuskie przysłowie: „*enfoucer la porte ouverte*“ — jest mową o rzeczy przesądzonej! Niesłychanie jestem wdzięczny stronnictwu z tamtej strony Izby, że mnie wyręczyło tak wymownie w poparciu intencji naszego stronnictwa w staraniach, które rozpoczęliśmy jeszcze przed 7. laty, bo w roku 1898 pojawił się pierwszy nasz wniosek w tej sprawie.

Sądzę, że w tej sytuacji jestem zwolniony od obowiązku przytaczania ponownie tych argumentów, które przemawiają za koniecznością polepszenia płac nauczycielskich.

Nie będę więc powtarzał tych wszystkich argumentów, które tutaj sam przytaczałem, corocznie niemal przemawiając w tej sprawie; nie będę powtarzał tych argumentów, które też i ze strony moich przyjaciół politycznych na poparcie moich wniosków i życzeń nauczycielstwa bywały przytaczane, i ograniczę się tylko do kilku uwag na poparcie mojego wniosku, który w porozumieniu z moimi kolegami rozszerzyć zamierzam; a ograniczę się w tem tylko do omówienia tych postulatów nauczycielstwa, które są najważniejsze i najdonioślejsze.

Niech mi wolno będzie skorzystać ze sposobności, ażeby skonstatować, że przez cały szereg lat ubiegłych a nawet i przy zagajeniu obecnej sesyi z najwyższego miejsca tak ze strony władzy rządowej, jak i władzy autonomicznej wypowiedziano znowu słowa, nietylko zachęty i nadziei dla nauczycielstwa ale także zdanie, które się najzupełniej zgadza ze zdaniem, przez nasze stronnictwo tylekroć wypowiedzianem a mianowicie, że polepszenie bytu nauczycielstwa jest sprawą słuszną, jest sprawą nagłą, i że to polepszenie bytu w najbliższym czasie nastąpić musi.

Kiedym w r. 1898 uczynił wniosek o przeznaczenie kwoty 1,000.000 koron na uregulowanie płac nauczycielskich, była sytuacja odmienna, aniżeli dzisiaj; wówczas było około 6000 osób, należących do personalu nauczycielskiego; dziś zaś mamy już 10.400. Wówczas uchwalił Sejm okrągłą sumę 600.000 koron, ale już wówczas wykazywano, że suma ta absolutnie nie może wystarczyć na zaspokojenie tych potrzeb, jakie już wtedy istniały przy 6 ciotysięcznym tylko personalu.

Po kilkakrotnie stawianych wnioskach w latach następnych, w r. 1902 uchwalił Wys. Sejm znowu ustawę, regulującą płace nauczycielskie, i przeznaczono na ten cel 636.000 kor. I znowu wtedy konstатовano, że to nie wystarcza, a w szczególności sama Komisya szkolna oświadczyła w swem sprawozdaniu iż „żałuje, że nie może więcej uwzględnić postulatów nauczycielstwa“; skoro jednak Sejm w r. 1901 uchwalił, że tylko o tyle uwzględnić można żądania nauczycielstwa, „o ile finanse kraju na to pozwolą“, przeto Komisya nie mogła pójść dalej ze swoimi wnioskami, mimo, że żądania nauczycielstwa uznawała za słusne.

W r. 1904 wydano ustawę o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“. I wówczas także myślano o tem, czyby nie można przy tej sposobności podwyższyć płac nauczycielskich. Finanse jednak kraju w roku zeszłym absolutnie na to nie pozwalały, — i dlatego i z tej strony Izby powstrzymaliśmy się z odnośnymi wnioskami. W roku tym uchwalono tylko nieznaczne podwyższenie pensyi dla wdów i sierót po nauczycielach i unormowanie kosztów przeniesienia i t. p. drobne ulepszenia razem 43.000 k. rocznie.

Dziś stan rzeczy jest tego rodzaju, że pomimo tych połowicznych reform, płace nauczycielskie w innych krajach aust. są znacznie wyższe — niż u nas. Nie będę się wdawał w szczegóły, przykładowo tylko przytoczę, że w Czechach najniższa, pierwotna płaca wynosi 1200 koron.

We wniosku moim nie przytaczam na jego poparcie szczegółowych dat i argumentów, bo te szczegóły, te wytyczne, o których mówił poprzedni mowca z tamtej strony Izby, znajdują się już we wnioskach naszych z r. 1901.

Niech mi wolno będzie przyłączyć te zasadnicze punkta mojego wniosku z 28. czerwca 1901 a mianowicie: żądaliśmy już wówczas, aby „każdy nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego nabywał prawa do pełnych poborów stałego nauczyciela“; aby „bez względu na miejscowość każdy nauczyciel z egzaminem kwalifikacyjnym otrzymał jednakołą pierwszą płacę, która stopniuje się wedle trzech rang po każdych 10. latach nienagannej służby. Dodatki pięcioletnie pozostać miały niezmienione i mogą być wstrzymane na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego“; dalej, aby „nauczyciele z egzaminem kwalifikacyjnym pobierali dodatki aktywne, które mają być stopniowane wedle klas. miejscowości i o ile możliwości zastosowane do wzoru trzech najniższych rang urzędników państwowych“.

Cieszy mnie niewymownie, że ta myśl zrównania płac nauczycieli do jednej miary, a wyrównywania różnic dodatkami wedle miejscowości i zreformowaniem pięcioletni, ponownie dziś poruszona i tak wymownie popartą została przez p. Jaworskiego. Szan. poseł Jaworski nawet dalej jeszcze poszedł, niż my przed kilku laty, żąda mianowicie podwyższenia dodatków 5-letnich, co z przyjemnością konstatujemy, witamy i popieramy.

A czas już najwyższy pomyśleć o rzeczywiście wydanej poprawie bytu nauczycieli ludowych. Stan rzeczy jest dziś taki, że na 7,317,023 ludności mieliśmy w r. 1900. analfabetów 4,660,416. t. j. 64% ;

porównyując zaś te daty z r. 1880., kiedy było 4,835.283 analfabetów, widzimy, że w ciągu lat 20. liczba analfabetów zmniejszyła się tylko o 175.000! Jest to liczba zastraszająca, bo gdyby to dalej w tem samym tempie postępowało, to ani obecne, ani przyszłe generacye nie doczekałyby się zmniejszenia analfabetyzmu.

Okolo dwa tysiące gmin mamy jeszcze bez szkół. A przyczyną tego brak nauczycieli, którzy i dziś, pomimo tego nieznacznego, połowicznego polepszenia bytu, nie garną się wcale do tego zawodu; przeciwnie, coraz więcej markuje się tendencya unikania, uchylania się od tego stanu, a to szczególnie się uwidocznia u nauczycieli, gdyż ciągle liczba nauczycielek wzrasta a nauczycieli stosunkowo się zmniejsza.

A dalej, kiedy myśleliśmy, że etat nauczycieli, mających kwalifikacyę, się zwiększył, to już dziś musimy powiedzieć, że przeciwnie, etat nauczycieli bez kwalifikacyi się nie zmniejszył, bo i dziś, w r. 1905. mamy 1050 sił niekwalifikowanych. A jeżeli porównam to ze stanem z r. 1880., w którym było 589 takich sił, to widzimy, że niema zachęty, niema środka, przyciągającego lepsze siły do stanu nauczycielskiego. Nie chcę nikogo urażać, ani umniejszać zasług tych sił, które nie mają kwalifikacyi, bo i między niemi mogą się znaleźć siły, chętne do pracy; ale na to dwóch zdań być nie może, że powinno być naszą tendencyą starać się o siły wykształcone fachowo, pedagogicznie i mające egzamina. Niestety, dzisiejszy stan płac nie jest tak ponętny, aby mógł przyciągać siły kwalifikowane. Jeżeli zatem w roku 1898 Rada szkolna krajowa wypowiedziała smutne zdanie, o tej sprawie, to muszę skonstatować, że ten stan dziś się nie zmienił, owszem pogorszył. Zdanie to, niestety, całkiem prawdziwe, wypowiedziane było wówczas w odezwie do Wydziału krajowego, a brzmiało następująco:

„Nauczyciele narzekają na biedę, wnosząc petycye o polepszenie bytu, ale pracują cicho i wytrwale i są, z rzadkim stosunkowo wyjątkiem, żywiołem porządku iładu. Żyją nadzieją, że Sejm krajowy, w miarę możności, przyjdzie im znowu z pomocą“.

W tym stanie rzeczy zaszła jednak w obecnej chwili zmiana na gorsze. Zwiększającą się drożyznę musieli oczywiście odczuć najdotkliwiej ci z funkcyj onaryuszów publicznych, którzy mają najmniej t. j. nauczyciele. Znakomite podwyższenie poborów urzędników państwowych i krajowych, projekt podwyższenia płac sług rządowych, podwyższenie płac nauczycieli ludowych w innych, mianowicie sąsiednich krajach koronnych — wszystko to w umysłach naszych nauczycieli stworzyło skalę porównania, która ich napelnie goryczą. Od tej krok tylko jeden do zniechęcenia, do ucieczki z zawodu, a u niektórych do postachu wobec wywrotowych prądów. W miesiącu październiku z. r. kilku nauczycieli ustąpiło już z zawodu, zwracając kwoty okolo 300 zlr. które pobrali tytułem stypendyum w czasie studyów seminaryalnych.

„C. k. Rada Szkolna krajowa, odpowiedzialna za cały kierunek szkół i nauczycieli, poczytuje też sobie za obowiązek o tym stanie rzeczy oznajmić Świątelnemu Wydziałowi, a zarazem wypowiedzieć zdanie swoje, że akcyę ku polepszeniu bytu nauczycieli należy obecnie, o ile możności, przyspieszyć“.

Słowa te Rady Szkolnej krajowej, nadesłane wówczas do Wydziału krajowego i dziś podkreślam i powtarzam, bo i dziś jeszcze jest ta sama sytuacya. A dlaczego i dziś jest taka sama sytuacya, pomimo, że już 7 lat upłynęło od tej pamiętnej odezwy?

Oto dlatego, że pomimo trzykrotnego starania się, Sejm nie załatwił sprawy gruntownie i definitywnie, lecz zawsze tylko połowicznie, bo zawsze konstатовano: „To tylko chwilowo, to tylko prowizorycznie, to tylko częściowe zaspokojenie potrzeb; rzecz właściwą odkładamy na dalszy czas, kiedy i wyraźnie to markowano kilkakrotnie — kiedy dochody propinacyjne, dochody z napojów alkoholicznych i wogóle dochody konsumcyjne dadzą takie fundusze, aby umożliwiły krajowi gruntowne, definitywne uregulowanie tej sprawy“.

Konstatuję, że przy tych kilkakrotnych regulacyach wszystkie interesowane sfery i czynniki były niezadowolone. Było niezadowolone nauczycielstwo, gdyż wiedziało, że jego postulatowi nie czyni zadość; była niezadowolona ludność, gdyż czuła, że to tylko połowiczne załatwienie, i że przyjdzie chwila, kiedy jeszcze więcej będzie musiała dokładać; niezadowolony był Sejm, gdyż czuł, że nie załatwił rzeczy — choć radby był ją załatwić, i że wzrasta niezadowolenie; niezadowoleni byli wreszcie ci, którzy wnosili i popierali tę sprawę, bo nie osiągnęli celu.

(Dok. nast.)

BĄDŹMY ZGODNI I SOLIDARNI!

Długoletnie doświadczenie przekonuje aż nadto boleśnie, że każdy postępowy ruch wśród naszego Nauczycielstwa bywa energicznie tłumiony przez *rozmaitych*, wielkich i małych przełożonych, że więc nie pora dziś rozpatrywać działalność istniejących w kraju stowarzyszeń nauczycielskich, ani wytykać sobie wzajemnie rzeczywiste lub domniemane błędy taktyczne, lecz winniśmy wszyscy jak jedna zgodna rodzina, stanąć do wspólnej pracy, zaicyonowanej na zjeździe mężów zaufania dnia 28 grudnia 1905 w Krakowie.

Pamiętajmy, że z niezgody naszej korzystano przez długie lata, dolewając oliwy do ognia na naszą szkodę; pamiętajmy również, że Bóg wojny sprzyjał zawsze silnym batalionom, wreszcie, że w walce naszej rozstrzygać będzie nie tyle siła materyalna, ile duchowa. Konieczną ku temu celowi *wzajemna dobra wola*, która zapanuje, gdy przekonamy się, że *wszystkie* Towarzystwa i wszystkie czasopisma nauczycielskie dążyć będą *do wzmocnienia* rozpoczętej pracy okolo założenia niezbędnej organizacyi nauczycielstwa ludowego w Galicyi, jeżeli ustana bezpodstawne oskarżenia i podejrzenia, które tylko jątrzą i rozdwojenie powodują.

Prosimy pamiętać, że nauczycielstwo nasze pozostaje dotąd w ciężkiej niewoli, że tylko śmielszej natury jednostki rwą się do pracy samoobronnej, że

więc przeróbka tysięcy niewolników na ludzi uświadomionych, wymaga bardzo ciężkiej pracy, która opierać się musi na *zgodzie, wyrozumiałości i cierpliwości*. Do przełamania tych prawdziwych lodów uprzedzeń, niedowierzań i obojętności powołaną jest w pierwszym rzędzie *prasa nauczycielska*, która dzisiaj jest prawdziwą potęgą.

Ponieważ na kilku zgromadzeniach powiatowych pojawiły się wnioski, aby założyć nowe pismo polityczne, któreby wyszło z łona nauczycieli, przeto oświadczam, że utrzymanie własnego dzieł*ni*ka jest wprost niemożliwym. Zresztą wydawnictwo takie uważam za zupełnie zbyteczne, gdy tylko prasa nauczycielska służyć będzie *szczerze i zgodnie* sprawie nauczycielstwa, i gdy postaramy się, aby dzienniki krajowe *wydatniej niż dotąd* poparły nasze usiłowania.

Idąc za przykładem redaktorów pism ludowych, którzy na zgromadzeniu 20. z. m. postanowili zgodnie pracować dla ludu włościańskiego, a nadto złożyli deklarację, że odtąd wzajemnie zwalczać się nie będą, ale zgodnie i jednomyślnie poprą zasady i dążności swego stronnictwa — oświadczam, że wobec Boga i Nauczycielstwa ludowego obowiązuję się popierać całą siłą, akcją zapoczątkowaną przez Towarzystwo nauczycielskie miasta Krakowa, że w piśmie naszym niczego nie umieszczę, coby z uchwałami komitetów organizacji nauczycielskiej stało w sprzeczności, tudzież zaniecham wszelkiej walki z pokrewnymi czasopismami.

Spodziewam się, że wszystkie czasopisma nauczycielskie, pojmujące jak należy *swój obowiązek*, przychylnie zajmą stanowisko wobec mojego postanowienia i złożą podobnej treści oświadczenie, które nie tylko podniesie wysoko sztandar nauczycielski, ale położy trwałe fundament pod gmach lepszej dla wszystkich przyszłości.

Józef Gutowski
redaktor „Szkolnictwa“.



Wiadomości potoczne.

Deputacya nauczycieli bukowińskich, była z. m. a szefa sekcji w ministerstwie skarbu w sprawie regulacji płac nauczycielstwa. Deputacya, którą prowadził poseł Onciul, udała się następnie do ministra oświaty, który oświadczył, że poprawie bytu nauczycieli nie będzie nic stało na przeszkodzie, skoro znajdą się na to środki po sankcyi ustawy propinacyjnej. Minister ostrzegł jednak deputacyę, że w razie strejku, którym grożą nauczyciele, władze szkolne będą musiały postąpić z całą surowością.

„Przodownica“ jest najlepszym i pouczającym piśmie dla kobiet i w każdym domu pismo to znajdować się powinno. Traktuje najważniejsze dla nas sprawy a mianowicie: „Jaką ma być kobieta, aby była obywa-

telką, matką i wychowawczynią“. Podaje wskazówki z dziedziny ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, oraz gospodarstwa domowego, chowu drobiu, o pieczeniu ciast, gotowaniu, praniu, nadto podaje najpraktyczniejsze sposoby sporządzania ubrań kobiecych, dziecięcych, bielizny, wzory haftu, robót, koronek, wstawek, t. t. d. Adres: Redakcyja „Przodownicy“ Kraków, ulica Szpitalna L. 7. Prenumerata roczna tylko 1 koronę.

Nasze pałace mieszkalne. Jedna z nauczycielek pisze nam: „Mieszkanie moje składa się z dwóch szczerplutkich klatek, zrobionych z małej izdebki chłopskiej; niemam ani spiżarni, ani strychu, ani piwnicy, ani drewnutni, ani nawet grządki ziemi pod ścianą. Mieszkanie na 3 metry szerokości jest tak wysokie, że obce psy wskazują doń swobodnie przez otwarte okno! Czyż to nie raj prawdziwy, przebywać przymusowo w takim pałacyku!“ Wyjaśniamy, że „chlewik“ ów znajduje się w paszalicu p. Witoszyńskiego, który jakkolwiek widzi ucisk tej nauczycielki, nie troszczy się wcale o budowę nowej szkoły. Głośny ten nieprzyjaciel Sobieskiego i Kościuszki stargawszy za młodych lat swoje siły powinien jako niedołęga pójść co rychlej do fabryki porcelany. Nawiasem dodajemy, że ruder szkolnych w powiecie grybowskiem jest bardzo wiele, jak w Izbach, Brunarach Wyżnych, Wawrzce, Mogilnie, Królowej pol. Posadowej, Koniuszowej — a chyba lepszej rudery szukać nie potrzeba daleko, bo jest nią budynek szkoły żeńskiej w samym Grybowie.

Śmiercią głodową zmarł z. m. we Lwowie ś. p. Julian Richter, nauczyciel szkoły ze Strzelisk Nowych (powiat Bóbrka) w 26. roku służby!!

Rozbójnicze napady na nauczycieli uprawiane są od kilku lat stale w powiecie lwowskim w okolicy Szczerca, gdzie napastnicy wybijają w nocy okna kamieniami. Jeden z nauczycieli Aleksander Lasko z powodu takiego napadu dostał pomieszczenia zmysłów i obecnie ma posadę w Kulparkowie! Bodaj to być nauczycielem wiejskim!!

Wyjaśnienie w sprawie przeznaczonej nagrody dla prenumeratorów „Szkolnictwa“. W grupie Iszej do której należy 600 członków — przypada *główna* wygrana 600.00 kor. kilka średnich po 60, 20, 10, tysięcy i *najmniejsza* na 1200 koron. Jeżeli więc los państwowy wyznaczony na premie wylosowany zostanie na wygraną 600.000 kor. to każdy członek tej grupy otrzyma 1000 koron, gdy zaś średnią wygraną, otrzyma 100, 30, 16½ kor. a przy najmniejszej 2 korony. Podając Szan. Prenumeratorom możność wygrania, *nie żądamy żadnych ofiar*, natomiast w miarę rozwoju naszego pisma i życzliwego poparcia Szan. Nauczycielstwa urzędową zostanie dalsza grupa na los nowy. Prosimy więc Przyciociół i Czytelników naszego pisma o rozpowszechnienie wiadomości o tej niezwyklej premii w kołach swoich znajomych. Nadmieniamy wreszcie, iż zamiast drobnych losów, gdzie wygrane są niskie, ofiarował nasz Redaktor umyślnie los najdroższy, aby pewniejszą była większa wygrana.

Prostujemy naszą notatkę, umieszczoną w num. 36. z. r. w ten sposób, że p. Korneli Jaworski, wybrany został przez Radę miasta Lwowa delegatem do tamt. Rady Szkolnej *okręgowej*. Wyjaśnienie powyższe powinno posłużyć za odpowiedź dla tych osób, które sądziły, że p. J. wybrany został delegatem do Radz Szkolnej krajowej.



Od skrzętności naszych pań zawist pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Na obecny sezon

nadaje się najlepiej nieodzowny poradnik dla pań
pod tytułem

335 RECEPT

czyli wypróbowanych przepisów do wyrobu domowego znakomitych ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków itd. itd. przez autorkę „Praktycznej kuchni“.

Wydanie II. Cena egz. z przesyłką 2. kor. 50 h.

Do nabycia jeszcze kilkanaście egzempl. w Administracji „Szkołnictwa“.

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gntowski.

Znakomity podręcznik czyli Zbiór ćwiczeń piśmiennych

polskich i ruskich na II, III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV. klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbedny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu.

Największa austriacko-węg. fabryka Harmonium i organów amerykańskich (Cottage-Organs.)



Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)

peleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomyslowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia.

Ilustrowany cennik darmo i opł.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną »lwa«.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

> > 1/2 > 50 >

Wszędzie do nabycia.



Zbiór pieśni kościelnych

dla młodzieży szkolnej — wydanie drugie znacznie pomnożone — zawierający pieśni na wszystkie pory roku kościelnego — wyszedł już z druku. Do nabycia u Adama Rytki, kierownika szkoły w Choczni (p. w miejsc.) Cena 12 h. za egzemplarz. Przy zamówieniu 100 egzempl. 10% rabatu. W komis nie daje. Wysyła tylko za zaliczką. U tegoż można też nabywać osobno Melodye po 35 h. za egzemplarz.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.